Ner 30. 31 NR31

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1871.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu,“ kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 13 Grudnia.

Dla lepszego wypróbowania *Córki Pułku* odłożono przedstawienie z wtorku na środę. Wczoraj odbyła się jeneralna próba w kostiumach. Obecni byli na niej jedynie artyści i kilka osób dopomagających do wystawy *Córki Pułku*. Pierwsza to u nas od niepamiętnych czasów jeneralna próba w kostiumach. Byłoby bardzo pożytecznem, żeby podobne próby odbywały się także z dramatów i komedyi. Ale gdzież tu znaleźć dość na to czasu, kiedy żądza publiczności widzenia wciąż nowych sztuk, nie pozwala ani na chwilę wytchnąć, ani też oczywiście dość dokładnie wypróbować mające być wystawione sztuki. Ciężka to choroba teatru krakowskiego ta konieczność wystawiania wciąż nowych sztuk.

— Korzystając z przedstawień *Córki Pułku* zarząd przygotowuje wystawę *Hamleta* i *Balladyny* oraz dwóch nowych sztuk: *Dianna de Lys* Dumasa (syna) i *Konfederatów* Mickiewicza.

ROZMAITOŚCI.

— Na rozpisany konkurs towarzystwa muzycznego warszawskiego, nadesłano 3 sonaty na fortepian i wiolonczelę, 2 sonaty na fortepian i skrzypce oraz 15 psalmów na 4 głosy mięszane.

TYGODNIK TEATRALNY.

Ubiegły tydzień, w teatrze był prawdziwą biesiadą artystyczną; złożyły się bowiem na nią: najlepsza komedya Fredry, jeden z najpiękniejszych dramatów Feuilleta i dwie komedye ze sławnéj trylogii Beaumarchais. Przy tak sutej biesiadzie, niepodobna, by krytyka nie wzniosła ze swéj strony toastu na cześć niezmordowanych usiłowań zarządu. Rozpisywać się o „Ślubach Panieńskich“ byłoby zbytecznem, doszły one na naszéj scenie do takiego wykończenia, jak może żadna sztuka; artyści sami zdają się zapominać, że są na scenie i cała sztuka przedstawia się widzowi, jakby jaki misterny epizod wyjęty z życia. Sufler był tu prawie zbyteczny. Przedstawienie ostatnie więcéj jeszcze zyskało na zmianie, a raczéj małéj poprawce, jaką p. Hoffman zrobiła w roli Klary, trzymając jéj swobodę i żywość w granicach odpowiednich wiejskiéj i niewinnéj panience. Dotąd w Klarze pani Hoffman widywaliśmy pannę wytrawną i doświadczoną, a lubo odnośnie do tego pojęcia roli, Klara jéj była mistrzowską, jednak pojęcie samo było nieco błędne. Klara jest ciętą, sprzeczną, dokuczliwą, z przewróconemi nieco pojęciami, ale wady jéj są raczéj przybrane niż wrodzone i topnieją w łzy i pokorę przy lada oporze. Artystka biorąc teraz tę rolę do ręki, wprawnem okiem dostrzegła widać ten mały błąd i kilkoma zmianami nadała roli ostateczne mistrzowskie wykończenie. W roli Gucia wrócił na naszą scenę przez okno pan Feliks Benda, którego uważaliśmy już za straconego dla teatru krakowskiego. Publiczność powitała powrót jego z Warszawy tak serdecznie i żywemi oklaskami, że zdaje nam się, iż to sympatyczne przyjęcie, silniéj przemówiło do serca artysty, niż głosy dziennikarstwa warszawskiego. Krytyka krakowska nieraz sumiennie i ostro rachowała się z grą jego, ale ceniła go zawsze jako utalentowanego, zasłużonego i bardzo użytecznego artystę.

W *Dalili* występowała po raz pierwszy dawno już niewidziana na scenie panna Bendówna w roli Marty. Ta długa nieobecność na scenie, tłumaczy nam nieśmiałość ruchów i nienaturalność w dykcyi, która zawadzała pannie B. w pierwszym szczególniéj akcie. W rozmowie z ojcem, było nieco przesady i afektacyi, w niemych scenach zbyt monotonne oznaki wzruszenia i uczucia. Dopiero w akcie czwartym talencik p. B. rozgrzał się, postać Marty nabrała więcéj życia i prawdy, a ostatnia scena, silne nawet na publiczności zrobiła wrażenie, za co artystkę kilkakrotnie żywemi oklaskami przywołano na scenę. Powierzchowność panny B. czyni jéj pojawienie się na scenie miłem i pożądanem.

Małéj roli Sertoriusa umiał p. Rychter nadać tyle wyrazistości i życia, że postać ta, może przez autora nadziana dydaktyzmem nietylko nie nużyła widzów swoją obecnością, ale stanowiła ton podstawny (Grundton) w całości dramatu i wydatnie, wspaniale rysowała się na tle ogólnem. Szlachetna charakteryzacya twarzy, wybornie licowała z młodzieńczą artystyczną duszą siwego muzyka. Hrabiego Carniolego, po powrocie z Warszawy p. Benda przedstawił nam w całkiem odmiennéj niż przedtem postaci. Pochwalamy tę zmianę w charakteryzacyi, ruchach zdradzających urodzenie i obycie się w świecie. Ale obok tego, Carnioli jest dziwak, popędliwy i gwałtowny. Te rysy jego charakteru należałoby więcéj podnieść. Andrzej Roswein (p. Ładnowski B.), za każdem wystąpieniem trzymał na uwięzi uwagę naszą. Każde słowo, każdy gest artysty w téj roli jest takim, że żal go stracić przez nieuwagę. Jeżeli Feuilletowi udało się stworzyć Rosweina odmiennym od tych zużytych już na scenie i w powieściach złamanych geniuszów i uczynić go zajmującym, to niemniéj panu Ł. udało się charakter ten odmalować jak najsympatyczniej. — P. Kwiecińska małą rólkę Maryetty, pokojowéj, umiała uczynić zajmującą. A Dalila? spyta niecierpliwie czytelnik. Cóż o niéj? Tę przyjemność rozebrania tytułowéj roli, zostawiliśmy sobie na sam ostatek, zwyczajem smakoszów, którzy najwytworniejszemi kęskami kończą obiad. — Dalilę grała p. Hoffman, widzieliśmy w téj roli inne znakomitości, gra ich może lepiéj uwydatniała dystyngowane maniery księżnéj, w ruchach i pozach ich może więcéj było klasyczności, ale to, co stanowi istotę, treść Dalili, owéj pogańskiéj zmysłowości kobiety, kobiety żyjącej namiętnością i dla namiętności, nigdy silniéj i dosadniéj niewidzieliśmy przedstawionej, jak przez p. Hoffman. W akcie drugim charakter ten mniéj się uwidoczniał, przyczyniał się może do tego strój balowy biały, który mniéj licował z bachancką postawą i usposobieniem Dalili, ale za to w akcie trzecim, mimo téj przeszkody, charakter ten wystąpił w potędze potrącającéj o demoniczność, a w akcie piątym doszedł do zenitu. Sceny budzącej się namiętności ku Rosweinowi, z całym wytwornym aparatem pokus zmysłowych, któremi go otacza i wabi, nastepnie przesyt i znudzenie się jego miłością, dwulicowa skrucha Dalili, oddane były, z taką dokładnością, że widza wtajemniczały w najcieńmiejsze zakątki tego charakteru potwornego pięknością swoją i marmurowym chłodem. Zrobimy jednak uwagę artystce, że w akcie piątym, gdy Dalila sili się przekonać Rosweina najprzód o swojéj niewinności, a potem o miłości, należało lepiéj uwydatnić potęgowanie się tych usiłowań w głosie i akcyi. Milczenie Rosweina roznamiętnia ją coraz bardziej, robi coraz to rozpaczniejsze wysilenia dla przekonania go. To stopniowanie więc należało grą silniej markować. Ruch ręki przy odejściu był nieestetycznym i niepotrzebnym. Oczami mogła również Dalila powiedzieć: postawiłam na swojem, teraz niedbam o ciebie.

A teraz o *Cyruliku Sewilskim* i *Weselu Figara*. Obie te sztuki robią wrażenie miniaturowego malowidła rodzajowego, które pomimo starości zachowało nieskalaną świeżość barw, humor, dowcip, wesołość, żywość i sprytność tak dyalogu, jak sytuacyi, tryskają z tych utworów i błyszczą świetnie. Jedno tylko stoi na przeszkodzie zachwytowi i zajęciu publiczności, ale odnosi się to głównie do Cyrulika, oto że obie te sztuki znamy już jako opery, napisane przez mistrzów tonów. Dlategoteż słowa, które przyzwyczailiśmy się podziwiać spotęgowane muzyką, bez niej wydają się nieco za blade i suche. Jakże słabem np. musi się wydać bez muzyki Rosiniego opowiadanie Don Bazilia o potwarzy, zwłaszcza, gdy p. Eker zmuszony ciągle zwracać uwagę na suflera, nie miał czasu ani sposobu uwydatnić owo znane crescendo, które od najcichszego pianissima przechodzi w fortissimo. P. Zamojski niewiedzieć czy także dla memnonicznych powodów, czy też z innego powodu, grał Bartola słabo i bez właściwego sobie humoru. Jedynie gra Figara (p. Benda), Rozyny (p. Urbanowicz), i po części Almavivy (p. Ładnowski), ożywiała przedstawienie. Scena lekcyi śpiewu podobała się najwięcej, a śpiew p. Urbanowicz „o mun zynce“ Donizettego, który artystka z niesłychanym wdziękiem oddała, posiłkując go charakterystyczną gestykulacyą i deklamacyą, wywołał takie oklaski, że pomimo widocznego zmęczenia, p. Urbanowicz zmuszoną była śpiew ten jeszcze raz powtórzyć zachwyconej publiczności.

Brak miejsca niepozwala się nam rozpisywać szeroko o sztuce i grze z „Wesela Figara“. Uwalnia nas potrochu od tego ta okoliczność, że sztuka ta w tym roku graną była z tą samą mniej-więcej obsadą, i dostatecznie przez miejscowe dzienniki ocenioną. Wspomnimy tylko, że gra wogóle była staranna, nie dość jednak żywa i z humorem, co jest głównym warunkiem powodzenia tej sztuki. Podnieść musimy szczególnie: scenę kokieteryi p. Hoffman (Zuzanna) w akcie 3 z hrabią Almaviva, i w 5 akcie, szczególniej tam, gdzie mówi: „świędzi mnie dłoń“, była wyborną. P. Zamojski (sędzia) rozwinął wiele komiczności, przesadzał jednak nieco w jąkaniu. P. Zboiński (doktór) zbyt monotonny i nieco trywialny, zwłaszcza w scenie przed trybunałem. P. Ekerowa rolę Marceliny grała widocznie bez humoru. Pan Benda w monologu aktu piątego zamało miał siły dramatycznej. Hrabia Almaviva (p. Ładnowski) i jego żona (p. Parżnicka) grali z wielką dystynkcyią i elegancyą, co jest głównym warunkiem tych ról, a w niektórych scenach, szczególniej aktu czwartego i piątego, wywoływali grą oklaski publiczności. P. Bauman E. była dziarskim i sympatycznym Cherubinem, ślicznie ubranym tak w paziowskim, jak i oficerskim mundurze. Pan Fiszer jest niezrównanym pijanym Antonim. Tańce i śpiewy niezbyt wiele przyczyniły się do podniesienia efektu sztuki, i należałoby je ostatecznie wyrzucić.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 31.

TEATR KRAKOWSKI.

We Środę dnia 13go Grudnia 1871 r.

Po raz pierwszy:

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego

MARYA

CÓRKA PUŁKU

Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów.

Garderoba nowa.

OSOBY:

Margrabina Magiorivoglio	Pani Wolska.
Księżna Craquitorpi —	Panna Wyszowska M.
Hortensyo, marszałek dworu	Pan Eker.
Sulpicyusz, sierżant — —	Pan Zamojski.
Tonio, młody szwajcar —	Pan Stanuchowski.
Marya, markietanka 21go pułku grenadyerów — —	Panna Ćwiklińska.
Kapral — — — —	Pan Ładnowski Al.
Notaryusz — — — —	Pan Siedlecki.
Żołnierz — — — —	Pan Pichor.
Wieśniak — — — —	Pan Glikson.
Służący — — — —	

Wieśniacy. Wieśniaczki. Dzieci. Wojsko.

Rzecz dzieje się w akcie 1ym w Piemoncie, w akcie 2gim w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Opery p. Hoffmann.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 10 zlr. — Loża drugiego piętra 6 zlr. — Krzesło w loży parterowej lub pierwszego piętra 3 zlr. — Krzesło w loży 2go piętra 2 zlr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 2 zlr. 10 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 1 zlr. 60 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 1 zlr. 40 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.